



The Holy See

DROGA KRZYŻOWA

ROZWAŻANIA I MODLITWY NA VIA CRUCIS 2025

Koloseum

Wielki Piątek, 18 kwietnia 2025 r.

[Multimedia]

Wprowadzenie

Droga na Kalwarię wiedzie pośród naszych codziennych dróg. Ale my, Panie, idziemy zazwyczaj w kierunku przeciwnym niż Ty. Może się nam tak właśnie przydarzyć, że natkniemy się na Twoje oblicze, że, skrzyżują się nasze spojrzenia. My podążamy dalej, jak zwykle, a Ty podchodzisz do nas. Twoje oczy czytają nasze serca. Wtedy wahamy się, czy iść dalej, jakby nic się nie stało. Możemy się odwrócić, spojrzeć na Ciebie, pójść za Tobą. Możemy utożsamić się z Twoją drogą i zrozumieć, że lepiej jest zmienić kierunek.

Z Ewangelii według św. Marka (10, 21)

Wtedy Jezus spojrział na niego z miłością i rzekł mu: «Jednego ci brakuje. Idź, sprzedaj wszystko, co masz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za Mną».

Jezus – to jest Twoje imię, i naprawdę w tobie «Bóg zbawia». Bóg Abrahama, który powołuje, Bóg Izaaka, który troszczy się i podejmuje działania, Bóg Jakuba, który błogosławi, Bóg Izraela, który wyzwala: w Twoim spojrzeniu, Panie, gdy przechodzisz przez Jeruzalem, jest całe objawienie. W Twoich krokach, które wychodzą z miasta, jest nasze wyjście ku nowej ziemi. Przyszedłeś, aby zmienić świat: oznacza to dla nas zmianę kierunku, dostrzeżenie dobra Twoich śladów, zgodę, aby wspomnienie Twoich oczu działało w naszych sercach.

Droga Krzyżowa jest modlitwą tych, którzy są w drodze. Przecina nasze zwykłe ścieżki, abyśmy

przeszli ze znużenia ku radości. To prawda, że droga Jezusa nas kosztuje: w tym świecie, który wszystko kalkuluje, bezinteresowność ma wysoką cenę. W darze, natomiast, wszystko rozkwita na nowo: miasto podzielone na różne ugrupowania i rozdarte konfliktami zmierza ku pojednaniu; wypalona religijność odkrywa na nowo płodność Bożych obietnic; nawet serce z kamienia może przemienić się w serce z ciała. Trzeba tylko posłuchać zaproszenia: „Przyjdź i chodź za Mną”. I zaufać temu spojrzeniu miłości.

Stacja I

Jezus na śmierć skazany

Z Ewangelii według św. Łukasza (23, 13-16)

Piłat więc kazał zwołać arcykapłanów, członków Sanhedrynu oraz lud i rzekł do nich: «Przywiedliście mi tego człowieka pod zarzutem, że podburza lud. Otóż ja przesłuchałem go wobec was i nie znalazłem w nim żadnej winy w sprawach, o które go oskarżacie. Ani też Herod – bo odesłał go do nas; przecież nie popełnił on nic godnego śmierci. Każę go więc wychłostać i uwolnię».

Tak się nie stało. Nie wypuścił Cię na wolność. A jednak mogło być inaczej. To dramat daru naszej wolności. To właśnie przez nią, Panie, tak wysoko nas cenileś. Obdarzyłeś zaufaniem Heroda, Piłata, przyjaciół i nieprzyjaciół. Jesteś niezmienny w zaufaniu, z jakim oddałeś się w nasze ręce. Możemy z tego czerpać cuda: uwalniając tego, który jest niesprawiedliwie oskarżony, zgłębiając złożoność sytuacji, przeciwstawiając się osądom, które zabijają. Również Herod mógł pójść za świętym niepokojem, który go do Ciebie pociągał: nie uczynił tego, nawet gdy ostatecznie znalazł się w Twojej obecności. Piłat mógł Ciebie uwolnić: już Ciebie uniewinnił. Jednak, nie uczynił tego. Droga krzyżowa, Jezu, jest szansą, którą już zbyt wiele razy odrzuciliśmy. Wyznajemy to: więźniowie ról, z których nie chcieliśmy zrezygnować, zaniepokojeni niedogodnościami związanymi ze zmianą kierunku. Ty wciąż, w milczeniu, stoisz przed nami: w każdej siostrze i bracie, wystawionych na osąd i uprzedzenia. Powracają argumenty religijne, luki prawne, pozorny zdrowy rozsądek, który nie angażuje się w los innych: tysiąc powodów ciągnie nas na stronę Heroda, kapłanów, Piłata i tłumu. A jednak, może być inaczej. Ty, Jezu, nie umywasz od tego rąk. Nadal miłujesz, w milczeniu. Dokonałeś swojego wyboru, a teraz kolej na nas.

Módlmy się mówiąc: *Jezu, otwórz moje serce*

Kiedy stoi przede mną osoba osądzana.
Kiedy moje pewniki są uprzedzeniami.
Kiedy jestem ograniczony rygoryzmem.
Kiedy dobro subtelnie mnie pociąga.

Jezu, otwórz moje serce
Jezu, otwórz moje serce
Jezu, otwórz moje serce
Jezu, otwórz moje serce

Kiedy chciałbym być odważny, ale boję się przegrać.

Jezu, otwórz moje serce

Stacja II

Jezus bierze krzyż na swe ramiona

Z Ewangelii według św. Łukasza (9, 43b-45)

Gdy tak wszyscy pełni byli podziwu dla wszystkich Jego czynów, Jezus powiedział do swoich uczniów: «Weźcie wy sobie dobrze do serca te słowa: Syn Człowieczy będzie wydany w ręce ludzi». Lecz oni nie rozumieli tego powiedzenia; było ono zakryte przed nimi, tak że go nie pojęli, a bali się zapytać Go o to powiedzenie.

Jezu, od wielu miesięcy, a może nawet lat, ten ciężar spoczywał na Twoich ramionach. Kiedy o nim mówiłeś, nikt Ciebie nie słuchał: opór nie do pokonania, nawet intuicyjnie. Nie wybrałeś sobie sam tego krzyża, lecz czułeś, że zbliża się on do Ciebie, coraz wyraźniej. Jeśli go przyjąłeś, to dlatego, że czułeś nie tylko jego ciężar, ale i odpowiedzialność. Droga Twojego krzyża, Jezu, to nie tylko droga pod górę. To Twoje zstąpienie ku tym, których umiłowałeś, ku światu, który miłuje Bóg. To odpowiedź, wzięcie odpowiedzialności. Kosztuje, tak jak kosztują najprawdziwsze więzi, najpiękniejsze miłości. Ciężar, który niesiesz, opowiada o tchnieniu, które cię porusza, o tym Duchu, „który jest Panem i Ożywcielem”. Ciekawe, dlaczego boimy się nawet Ciebie o to zapytać. W rzeczywistości, to nam brakuje tchu, bo wciąż unikamy odpowiedzialności. Wystarczyłoby nie uciekać, ale pozostać: wśród tych, których nam dałeś, w sytuacjach, w których nas postawiłeś. Pozostać tam, przeczuwając, że tylko w ten sposób przestaniemy być więźniami samych siebie. Egoizm ciąży bardziej niż krzyż. Bardziej ciąży obojętność niż dzielenie się. Zapowiedział to prorok: *Chłopcy się męczą i nużą, chwieją się, słabnąc, młodzieńcy, lecz ci, co zaufali Tobie, odzyskują siły, otrzymują skrzydła jak orły, biegną bez zmęczenia, bez znużenia idą* (por. Iz 40, 30-31).

Módlmy się, mówiąc: *Panie, wybaw nas od znużenia!*

Gdy zamartwiamy się o samych siebie.
Gdy wydaje się nam, że nie mamy siły poświęcić się innym.
Gdy szukamy wymówek, by uniknąć odpowiedzialności.
Gdy mamy talenty i umiejętności do wykorzystania.
Gdy nasze serca jeszcze drżą w obliczu niesprawiedliwości.

Panie, wybaw nas od znużenia!

Panie, wybaw nas od znużenia!

Panie, wybaw nas od znużenia!

Panie, wybaw nas od znużenia!

Panie, wybaw nas od znużenia!

Stacja III

Jezus upada po raz pierwszy

Z Ewangelii według św. Łukasza (10,13-15)

«Biada tobie, Korozain! Biada tobie, Betsaido! Bo gdyby w Tyrze i Sydonie działały się cuda, które u was się dokonały, już dawno by się nawróciły, siedząc w worze i popiele. Toteż Tyrowi i Sydonowi lżej będzie na sądzie niżeli wam. A ty, Kafarnaum, czy aż do nieba masz być wyniesione? Aż do Otchłani zejdziesz!».

Było to jak pierwsze dotknięcie dna, i wyszły od Ciebie, Jezu, słowa surowe dla tych miejsc, które były Ci tak bardzo drogie. Ziarno Twojego słowa zdawało się trafiać w próżnię, podobnie jak każdy z Twoich gestów wyzwolenia. Każdy prorok czuł, że wpada w pustkę porażki, tylko po to, by później, znowu pójść naprzód, drogami Boga. Twoje życie, Jezu, jest przypowieścią: nigdy nie upadasz na próżno na naszą ziemię. Nawet za pierwszym razem, rozczarowanie szybko ustąpiło miejsca radości tych, których posłałeś. Powracali do Ciebie z misji i opowiadali o znakach Królestwa Bożego. Wtedy radowałeś się spontaniczną, wszechogarniającą radością, która podnosi i stawia na nogi, zaraźliwą siłą. Błogosławiłeś Ojca, który ukrywa swoje zamiary przed mądrymi i roztroprnymi, a objawia je prostaczkom. Również droga krzyża jest wytyczona w głębi ziemi: wielcy oddalają się od niej, chcieliby sięgnąć nieba. Natomiast niebo jest tutaj, uniżyło się, spotyka się je nawet upadając, pozostając na ziemi. Mówią nam, budowniczo wieży Babel, że nie można się mylić, a kto upadnie, ten jest zgubiony. Jest to plac budowy piekła. Boża ekonomia, natomiast, nie zabija, nie odrzuca, nie miażdży. Jest pokorna, wierna ziemi. Twoja droga, Jezu, jest drogą Błogosławieństw. Nie niszczy, ale pielęgnuje, naprawia, strzeże.

Módlmy się mówiąc: *Przyjdź Królestwo Twoje*

Do tych, którzy czują się przegranymi.
Aby zakwestionować ekonomię, która zabija.
Aby przywrócić siłę temu, kto upadł.
Do społeczeństw rywalizujących między sobą i do
ubiegających się o pierwsze miejsca.
Do tych, którzy utknęli na granicach i mają poczucie, że to
koniec ich drogi.

*Przyjdź Królestwo Twoje
Przyjdź Królestwo Twoje
Przyjdź Królestwo Twoje
Przyjdź Królestwo Twoje
Przyjdź Królestwo Twoje*

Stacja IV

Jezus spotyka swoją Matkę

Z Ewangelii według św. Łukasza (8, 19-21)

Wtedy przyszli do Niego Jego Matka i bracia, lecz nie mogli dostać się do Niego z powodu tłumu. Oznajmiono Mu: «Twoja Matka i bracia stoją na dworze i chcą się widzieć z Tobą». Lecz On im odpowiedział: «Moją matką i moimi braćmi są ci, którzy słuchają słowa Bożego i wypełniają je».

Twoja Matka tu jest, na drodze krzyżowej: to Ona była Twoją pierwszą uczennicą. Z delikatną stanowczością, ze swoją inteligencją, która zachowuje i rozważa w swoim sercu, Twoja Matka tu jest. Od chwili, gdy zaproponowano Jej, by przyjęła Ciebie do swego łona, obróciła się i zwróciła się ku Tobie. Podporządkowała swoje drogi Twoim drogom. To nie było wyrzeczenie, ale nieustanne odkrywanie, aż po Kalwarię: podążać za Tobą to pozwolić Ci iść dalej; mieć Ciebie to zrobić miejsce dla Twojej nowości. Wie o tym każda matka: dziecko potrafi zaskakiwać. Umiłowany Synu, Ty rozpoznajesz, że Twoja Matka i Twoi bracia są tymi, którzy słuchają i pozwalają się przemieniać. Nie mówią, ale działają. W Bogu słowa są czynami, obietnice są rzeczywistością: na drodze krzyżowej, o Matko, jesteś jedną z nielicznych, które o tym pamiętają. Teraz, to Syn potrzebuje Ciebie: On czuje, że Ty nie rozpaczasz. Czuje, że wciąż rodzisz w swoim łonie Słowo. Jezu, my także, potrafimy podążać za Tobą, zrodzeni przez tych, którzy poszli za Tobą. My również przyszliśmy na świat dzięki wierze Twojej Matki i niezliczonych świadków, którzy rodzą życie nawet tam, gdzie wszystko mówi o śmierci. Wtedy, w Galilei, to oni byli tymi, którzy chcieli Cię zobaczyć. Teraz, gdy wstępujesz na Kalwarię, sam szukasz spojrzenia tych, którzy słuchają i wprowadzają słowo w czyn. Niewysłowione porozumienie. Nierozzerwalne przymierze.

Módlmy się mówiąc: *Oto Matka moja*

Maryja słucha i mówi.	<i>Oto Matka moja</i>
Maryja pyta i rozważa.	<i>Oto Matka moja</i>
Maryja opuszcza dom i odważnie wyrusza w	<i>Oto Matka moja</i>
podróż.	<i>Oto Matka moja</i>
Maryja raduje się i pociesza.	<i>Oto Matka moja</i>
Maryja przygarnia i troszczy się.	<i>Oto Matka moja</i>
Maryja odważnie podejmuje ryzyko i otacza opieką.	<i>Oto Matka moja</i>
Maryja nie boi się osądów i pomówień.	<i>Oto Matka moja</i>
Maryja czeka i trwa.	<i>Oto Matka moja</i>
Maryja prowadzi i towarzyszy.	<i>Oto Matka moja</i>
Maria niczego nie oddaje śmierci.	<i>Oto Matka moja</i>

Stacja V

Cyrenejczyk pomaga dźwigać krzyż Jezusowi

Z Ewangelii według św. Łukasza (23, 26)

Gdy Go wyprowadzili, zatrzymali niejakiego Szymona z Cyreny, który wracał z pola. Włożyli na niego krzyż, aby go niósł za Jezusem.

Nie zgłosił się sam, zatrzymali go. Szymon wracał z pracy, a oni nałożyli na niego krzyż skazańca. Musiał mieć odpowiednią posturę, ale z pewnością zmierzał w innym kierunku, miał inne plany. W ten sposób można spotkać Boga. Jezu, kto wie, dlaczego to imię – Szymon z Cyreny – wkrótce

stało się niezapomniane wśród Twoich uczniów. Na drodze krzyżowej ich nie było, nas też nie było, natomiast Szymon był. Jest to aktualne do dziś: podczas gdy ktoś daje z siebie wszystko, kto inny może być gdzie indziej, nawet uciekać, albo może się zaangażować. Jezu, my wierzymy, wspominając imię Szymona, że to nieoczekiwane wydarzenie przemieniło go na zawsze. Nigdy już nie przestał o Tobie myśleć. Stał się częścią Twojego ciała, bezpośrednim świadkiem Twojej odmienności od jakiegokolwiek innego skazańca. Na Szymona z Cyreny włożono Twój krzyż, choć o to nie prosił, jak jarzmo, o którym pewnego dnia mówiłeś: „Słodkie jest moje jarzmo, a moje brzemie lekkie” (Mt 11, 30). Również zwierzęta lepiej pracują, gdy idą naprzód razem. A Ty, Jezu, lubisz angażować nas w swoją pracę, uprawiając ziemię, by znów mogła być obsiana. My potrzebujemy tej zaskakującej lekkości. Potrzebujemy kogoś, kto by czasami nas zatrzymał i położył nam na ramiona jakiś kawałek rzeczywistości, który po prostu trzeba nieść. Można pracować cały dzień, ale bez Ciebie to wszystko na marne. Na próżno trdzą się budowniczowie, na próżno czuwa strażnik miasta, którego Bóg nie buduje (por. Ps 127). Oto, na drodze krzyżowej wznosi się nowe Jeruzalem. A my, jak Szymon z Cyreny, wybieramy inną drogę i pracujemy razem z Tobą.

Módlmy się mówiąc: *Panie, powstrzymaj nasze zabieganie*

Kiedy idziemy swoją drogą, nie spoglądając nikomu
w twarz.

Panie, powstrzymaj nasze zabieganie

Kiedy pozostajemy obojętni na wiadomości.

Panie, powstrzymaj nasze zabieganie

Kiedy ludzie stają się liczbami.

Panie, powstrzymaj nasze zabieganie

Kiedy nigdy nie ma czasu na słuchanie.

Panie, powstrzymaj nasze zabieganie

Kiedy pośpiesznie podejmujemy decyzje.

Panie, powstrzymaj nasze zabieganie

Kiedy zmiana planów jest wykluczona.

Panie, powstrzymaj nasze zabieganie

Stacja VI

Weronika ociera twarz Jezusa

Z Ewangelii według św. Łukasza (9, 29-31)

Gdy się modlił, wygląd Jego twarzy się odmienił, a Jego odzienie stało się lśniaco białe. A oto dwóch mężów rozmawiało z Nim. Byli to Mojżesz i Eliasz. Ukazali się oni w chwale i mówili o Jego odejściu, którego miał dopełnić w Jerozolimie.

Z Księgi Psalmów (27, 8-9a)

O Tobie mówi moje serce: «Szukaj Jego oblicza!» Szukam, o Panie, Twojego oblicza; swego oblicza nie zakrywaj przede mną.

Jezu, w Twoim obliczu widzimy Twoje Serce. Twoją decyzję odczytuje się w Twoich oczach, przenika ona Twoją twarz, czyni Twoje rysy wyrazem niepowtarzalnej uwagi. Dostrzegasz

Weronikę, tak jak mnie. Szukam Twojego oblicza, które mówi o decyzji by miłować nas aż do ostatniego tchnienia: a nawet dłużej, „bo jak śmierć potężna jest miłość” (*Pnp* 8, 6). Tym, co przemienia nasze serca, jest Twoje oblicze, które chciałbym utrwalić i zachować. Ty dajesz nam siebie, dzień po dniu, w obliczu każdego człowieka, będącym żywą pamiątką Twojego wcielenia. Ileż bowiem zwracamy się ku małym, poświęcamy uwagę Twoim członkom, a Ty pozostajesz z nami. W ten sposób oświecasz nasze serca i wyraz twarzy. Zamiast odrzucać, teraz przyjmujemy. Na drodze krzyżowej nasze oblicze, jak Twoje, może wreszcie stać się promienne i nieść błogosławieństwo. Odcisnąłeś w nas jego pamiątkę, przecucie Twojego powrotu, kiedy to rozpoznasz nas po pierwszym spojrzeniu, jednego po drugim. Może wtedy, będziemy do Ciebie podobni. I będziemy twarzą w twarz, w dialogu bez końca, w zażyłości, którą nigdy nie będziemy znużeni, będziemy rodziną Boga.

Módlmy się mówiąc: *Jezu, odcisnij w nas pamięć o Tobie*

Gdy nasza twarz jest bez wyrazu.
Gdy nasze serce jest niedostępne.
Gdy nasze gesty wprowadzają podziały.
Gdy nasze wybory ranią.
Gdy nasze plany wykluczają.

Jezu, odcisnij w nas pamięć o Tobie
Jezu, odcisnij w nas pamięć o Tobie
Jezu, odcisnij w nas pamięć o Tobie
Jezu, odcisnij w nas pamięć o Tobie
Jezu, odcisnij w nas pamięć o Tobie

Stacja VII

Jezus upada po raz drugi

Z Ewangelii według św. Łukasza (15, 2-6)

Szemrali faryzeusze i uczeni w Piśmie: «Ten przyjmuje grzeszników i jada z nimi». Opowiedział im wtedy następującą przypowieść: «Któż z was, gdy ma sto owiec, a zgubi jedną z nich, nie zostawia dziewięćdziesięciu dziewięciu na pustyni i nie idzie za zgubioną, aż ją znajdzie? A gdy ją znajdzie, bierze z radością na ramiona i wraca do domu; sprasza przyjaciół i sąsiadów i mówi im: „Cieszcie się ze mną, bo znalazłem owcę, która mi zaginęła”.

Upadać i podnosić się; upadać i znów się podnosić. Jezu, tak nas nauczyłeś odczytywać zdarzenia ludzkiego życia. Ludzkiego, ponieważ jest ono otwarte. Maszynom nie pozwalamy popełniać błędów: żądamy, od nich doskonałości. Ludzie, natomiast, mylą się, są roztargnieni, gubią się. A jednak, znają radość: radość płynącą z nowych początków, radość powtórnych narodzin. Człowiek nie przychodzi na świat w sposób mechaniczny, lecz jak dzieło mistrza: jesteśmy wyjątkowymi dziełami, splotem łaski z odpowiedzialnością. Jezu, Ty stałeś się jednym z nas; nie bałeś się potknąć i upaść. Kto czuje się tym zakłopotany, kto udaje nieomylność, kto ukrywa własne upadki i nie przebacza cudzych, zapiera się drogi, którą Ty wybrałeś. Jezu, Ty jesteś Panem radości. W Tobie wszyscy jesteśmy na nowo odnalezieni, przyprowadzeni do domu, jak ta jedna owca, która zaginęła. Nieludzka jest ekonomia, według której dziewięćdziesiąt

dziewięć jest warte więcej niż jeden. A jednak, zbudowaliśmy świat, który tak właśnie funkcjonuje: świat kalkulacji i algorytmów, chłodnej logiki i bezlitosnych interesów. Panie, prawo Twojego domu, boska ekonomia, jest inna. Zwrócenie się ku Tobie, który upadasz i podnosisz się, jest zmianą kursu i zmianą kroku. To nawrócenie, które przywraca radość i sprowadza nas do domu.

Módlmy się mówiąc: *Boże, nasze zbawienie, podnieś nas*

Jesteśmy dziećmi, które czasami płaczą.
Jesteśmy nastolatkami, którzy czują się niepewnie.
Jesteśmy młodymi, którymi zbyt wielu dorosłych
gardzi.
Jesteśmy dorosłymi, którzy popełnili błędy.
Jesteśmy starszymi ludźmi, którzy wciąż pragną
marzyć.

Boże, nasze zbawienie, podnieś nas
Boże, nasze zbawienie, podnieś nas
Boże, nasze zbawienie, podnieś nas
Boże, nasze zbawienie, podnieś nas
Boże, nasze zbawienie, podnieś nas

Stacja VIII

Jezus spotyka niewiasty jerozolimskie

Z Ewangelii według św. Łukasza (23, 27-31)

A szło za Nim mnóstwo ludu, także kobiet, które zawodziły i płakały nad Nim. Lecz Jezus zwrócił się do nich i rzekł: «Córki jerozolimskie, nie płaczcie nade Mną; płaczcie raczej nad sobą i nad waszymi dziećmi! Oto bowiem przyjdą dni, kiedy mówić będą: „Szczęśliwe niepłodne łona, które nie rodziły, i piersi, które nie karmiły”. Wtedy zaczną wołać do gór: Padnijcie na nas! i do pagórków: Przykryjcie nas! Bo jeśli z zielonym drzewem to czynią, cóż się stanie z suchym?».

Jezu, w kobietach zawsze rozpoznawałeś szczególne współbrzmienie z Sercem Boga. Dlatego w wielkiej rzeszy ludu, który tego dnia zmienił kierunek i szedł za Tobą, od razu dostrzegłeś niewiasty i ponownie nawiązałeś z nimi szczególne porozumienie. Inne jest miasto, kiedy jego mieszkańców nosi się w łonie, kiedy karmi się piersią jego dzieci: kiedy, krótko mówiąc, zna się nie tylko ewidencję ludności, ale doświadcza się jego spraw od wewnątrz. Ty, uderzasz w serce kobiet, które z obowiązku wypełniają rytuał współczucia. W sercu, bowiem, łączą się wydarzenia i rodzą się myśli oraz decyzje. „Nie płaczcie nade Mną”. Serce Boga drży o swój lud, rodzi nowe miasto: „Płaczcie raczej nad sobą i nad waszymi dziećmi!”. Istnieje bowiem płacz, w którym wszystko się odradza. Potrzebne są jednak łyzy ponownej refleksji, łyzy, których nie trzeba się wstydić, łyzy, których nie wolno zamykać w sferze prywatnej. O Panie, nasze poranione współlistnienie, w tym rozbitym świecie, potrzebuje łez szczerych, a nie łez wymuszonych okolicznościami. W przeciwnym razie, spełni się to, co przepowiedzieli autorzy apokaliptyczni, czyli: niczego nie tworzymy, a potem wszystko się wali. Wiara, natomiast, przenosi góry. Góry i pagórki nie padają na nas, lecz pośród nich otwiera się droga. To jest Twoja droga, Jezu: droga pod górę, na której apostołowie opuścili Cię, ale Twoje uczennice – matki Kościoła – poszły za

Tobą.

Módlmy się mówiąc: *Jezu, obdarz nas sercem matczynym*

Napełniłeś historię Kościoła świętymi kobietami.
Odrzuciłeś arogancję i dominację.
Pozbierałeś i ukoileś łzy matek.
Powierzyłeś kobietom orędzie zmartwychwstania.
Wzbudziłeś w Kościele nowe charyzmaty i
wrażliwości.

Jezu, obdarz nas sercem matczynym
Jezu, obdarz nas sercem matczynym
Jezu, obdarz nas sercem matczynym
Jezu, obdarz nas sercem matczynym
Jezu, obdarz nas sercem matczynym

Stacja IX

Jezus upada po raz trzeci

Z Ewangelii według św. Łukasza (7, 44-49)

[Jezus] rzekł do Szymona: «Widzisz tę kobietę? Wszedłem do twego domu, a nie podałeś Mi wody do nóg; ona zaś łzami oblała Mi stopy i otarła je swymi włosami. Nie powitałeś Mnie pocałunkiem; a ona, odkąd wszedłem, nie przestała całować nóg moich. Głowy nie namaściłeś Mi oliwą; ona zaś olejkiem namaściła moje stopy. Dlatego powiadam ci: Odpuszczone są jej liczne grzechy, ponieważ bardzo umiłowała. A ten, komu mało się odpuszcza, mało miłuje». Do niej zaś rzekł: «Odpuszczone są twoje grzechy». Na to współbiesiadnicy zaczęli mówić sami do siebie: «Któż On jest, że nawet grzechy odpuszcza?».

Nie tylko raz czy dwa razy, Jezu: Ty znów upadasz. Upadałeś już jako dziecko, jak każde dziecko. W ten sposób rozumiałeś i przyjąłeś nasze człowieczeństwo, które ciągle, ciągle upada. O ile grzech nas oddala, to Twoje bezgrzeszne istnienie przybliża Cię do każdego grzesznika, jednoczy Cię nierozzerwalnie z jego upadkami. I to pobudza do nawrócenia. To zgorszenie dla tych, którzy dystansują się od innych i od samych siebie. To zgorszenie dla tych, którzy żyją w rozdarcu, pomiędzy tym, co powinno być, a tym, co jest w rzeczywistości. W Twoim miłosierdziu, Jezu, upada wszelka hipokryzja. Wszelkie maski, piękne fasady stają się bezużyteczne. Bóg patrzy w serce. Miłuje serce. Rozpala serce. I tym sposobem podnosisz mnie i ponownie wyprawiasz w drogę, po ścieżkach nigdy nieprzebytych, śmiałych, wielkodusznych. Kim jesteś, Jezu, że nawet grzechy odpuszczasz? Padając znów na ziemię, na drodze krzyżowej, jesteś Zbawicielem tej naszej ziemi. Nie tylko ją zamieszkujemy, ale jesteśmy z niej ulepiani. Ty, na ziemi, wciąż nas formujesz, jak wprawny garncarz.

Módlmy się mówiąc: *Jesteśmy gliną w Twoich rękach*

Kiedy rzeczy wydają się niemożliwe do zmiany,
przypomnij nam, że:

Jesteśmy gliną w Twoich rękach

Kiedy nie widać końca konfliktów, przypomnij nam,

Jesteśmy gliną w Twoich rękach

że:

Kiedy technologia ludzi nas wszechmocą, przypomnij

Jesteśmy gliną w Twoich rękach

nam, że:

Kiedy sukcesy odrywają nas od ziemi, przypomnij

Jesteśmy gliną w Twoich rękach

nam, że:

Kiedy bardziej dbamy o pozory niż o serce,

Jesteśmy gliną w Twoich rękach

przypomnij nam, że:

Stacja X

Jezus z szat obnażony

Z Księgi Hioba (1, 20-22)

Hiob wstał, rozdarł szaty, ogolił głowę, upadł na ziemię, oddał pokłon i rzekł: «Nagi wyszedłem z łona matki i nagi tam wrócę. Dał Pan i zabrał Pan. Niech będzie imię Pańskie błogosławione!». W tym wszystkim Hiob nie zgrzeszył i nie przypisał Bogu nieprawości.

Ty się nie rozbierasz, zostajesz obnażony. Jezu, ta różnica jest dla nas wszystkich jasna. Tylko ten, który nas kocha, może ogarnąć naszą nagość swoimi rękami i swoim spojrzeniem. Boimy się natomiast oczu tych, którzy nas nie znają i potrafią jedynie posiąść. Jesteś obnażony i wystawiony na widok wszystkich, ale Ty nawet to upokorzenie przemieniasz w bliskość. Chcesz objawić się jako bliski nawet tym, którzy cię niszczą, patrzysz na tych, którzy cię obnażają, jak na osoby umiłowane, które dał Ci Ojciec. Tu jest coś więcej niż cierpliwość Hioba, nawet więcej niż jego wiara. W Tobie jest Oblubieniec, który pozwala się pojmać, dotknąć i obraca wszystko ku dobru. Zostawiasz nam swoje szaty, jak relikwie spełnionej miłości. Są w naszych rękach, bo Ty byłeś wśród nas, byłeś z nami. Zatrzymaliśmy Twoje szaty, a teraz rzucamy o nie los, ale los jest sprzyjający nie jednemu, ale wszystkim. Znasz nas, każdego z osobna, aby zbawić wszystkich, wszystkich, wszystkich. A jeśli Kościół jawi się Tobie dzisiaj jak rozdarta szata, naucz nas na nowo utkać nasze braterstwo, zbudowane na Twoim darze. Jesteśmy Twoim ciałem, Twoją niepodzielną tuniką, Twoją Oblubienicą. Jesteśmy razem. Nam przypadł w udziale los w zachwycającym miejscu; jest to nasze wspaniałe dziedzictwo (por. Ps 16, 6).

Módlmy się mówiąc: *Obdarz Kościół swój jednością i pokojem*

Panie Jezu, który widzisz swoich uczniów
podzielonych.

Obdarz Kościół swój jednością i pokojem

Panie Jezu, który nosisz rany naszej historii.

Obdarz Kościół swój jednością i pokojem

Panie Jezu, który znasz kruchość naszych miłości.

Obdarz Kościół swój jednością i pokojem

Panie Jezu, który chcesz, abyśmy byli członkami

Obdarz Kościół swój jednością i pokojem

Twojego Ciała.

Panie Jezu, przyodziany w tunikę miłosierdzia.

Obdarz Kościół swój jednością i pokojem

Stacja XI

Jezus przybity do krzyża

Z Ewangelii według św. Łukasza (23, 32-34a)

Prowadzono też innych dwóch – złoczyńców, aby ich z Nim stracić. Gdy przyszli na miejsce, zwane «Czaszką», ukrzyżowali tam Jego i złoczyńców, jednego po prawej, drugiego po lewej Jego stronie. Jezus zaś mówił: «Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią».

Nic nie przeraża nas bardziej niż niemożność poruszania się. A Ty jesteś przybity, unieruchomiony, zablokowany – ale nigdy samotnie, lecz razem z innymi, zdecydowany, by objawić się nawet na krzyżu jako Bóg z nami. Objawienie nie ustaje, nie zostaje przybite. Ty, Jezu, pokazujesz nam, że w każdej sytuacji mamy do dokonania wybór – i to jest szaleństwo wolności. Nawet na krzyżu nie jesteś pozbawiony swojej mocy: Ty decydujesz, dla kogo tam jesteś. Ty poświęcasz uwagę zarówno jednemu jak i drugiemu spośród tych, którzy są ukrzyżowani wraz z Tobą: pomijasz obelgi jednego, a przyjmujesz błaganie drugiego. Zauważasz tego, który Cię krzyżuje i potrafisz czytać serce tego, który nie wie, co czyni. Zwracasz się ku niebu: pragniesz, by było jaśniejsze, więc rozrywasz mroczne zasłony światłem wstawiennictwa. Przybity, zatem, wstawiasz się: stajesz między stronami, między przeciwieństwami. I przyprowadzasz je do Boga, ponieważ Twój krzyż burzy mury, umarza długi, anuluje wyroki, ustanawia pojednanie. Jesteś prawdziwym Jubileuszem. Nawróć nas ku Tobie, Jezu, który przybity, możesz wszystko.

Módlmy się mówiąc: *Nauucz nas miłować*

Kiedy mamy siły i kiedy zdaje nam się, że już ich nie mamy.
Kiedy jesteśmy unieruchomieni przez przepisy lub niesprawiedliwe decyzje.
Kiedy jesteśmy zwalczani przez tych, którzy nie chcą prawdy i sprawiedliwości.
Kiedy jesteśmy kuszeni rozpaczą.
Kiedy mówi się, że „już nie da się nic zrobić”.

Nauucz nas miłować

Nauucz nas miłować

Nauucz nas miłować

Nauucz nas miłować

Nauucz nas miłować

Stacja XII

Jezus umiera na krzyżu

Z Ewangelii według św. Łukasza (23, 45-49)

Słońce się zaćmiło i zasłona przybytku rozdarła się przez środek. Wtedy Jezus zawołał donośnym głosem: Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego. Po tych słowach wyzionął ducha. Na widok tego, co się działo, setnik oddał chwałę Bogu, mówiąc: «Istotnie, człowiek ten był sprawiedliwy».

Wszystkie też tłumy, które zbiegły się na to widowisko, gdy zobaczyły, co się działo, powracały, bijąc się w piersi. Wszyscy Jego znajomi stali z daleka; a również niewiasty, które Mu towarzyszyły od Galilei, przypatrywały się temu.

Gdzie my jesteśmy na Kalwarii? Czy pod krzyżem? Trochę dalej? Daleko? A może, tak jak apostołów, już nas tam nie ma. Ty oddajesz ducha, a ten oddech, ostatni i pierwszy, prosi tylko o przyjęcie. Panie Jezu, nakłoń nasze drogi ku Twemu darowi. Nie pozwól, by Twoje tchnienie życia było zmarnowane. Nasza ciemność szuka światła. Nasze świątynie chcą pozostać definitywnie otwarte. Teraz, Święty nie jest już za zasłoną: jego tajemnica jest ofiarowana wszystkim. Dostrzega to żołnierz, który obserwując z bliska, jak umierasz, rozpoznaje nowy rodzaj mocy. Rozumie to tłum, który wykrzykiwał przeciwko Tobie: wcześniej zdystansowany, teraz napotyka widowisko miłości, nigdy wcześniej niespotykanej, piękno, które przywraca wiarę. Panie, tym, którzy patrzą, jak umierasz, Ty dajesz czas, by wrócili, bijąc się w piersi: uderzając w serce, aby rozkruszyła się jego twardość. A nam, Jezu, którzy często patrzymy na Ciebie jeszcze z daleka, pozwól żyć pamiętając o Tobie, aby pewnego dnia, gdy przyjdiesz, nawet śmierć zastała nas żywymi.

Módlmy się mówiąc: *Przyjdź Duchu Święty!*

Trzymaliśmy się z daleka od ran Pana.
Odwróciliśmy się od naszego upadłego brata.
Miłosierni i ubodzy w duchu wydają się
przegranymi.
Wierzący i niewierzący stoją przed krzyżem.
Cały świat szuka nowego początku.

Przyjdź Duchu Święty!
Przyjdź Duchu Święty!
Przyjdź Duchu Święty!
Przyjdź Duchu Święty!
Przyjdź Duchu Święty!

Stacja XIII

Jezus zdjęty z krzyża

Z Ewangelii według św. Łukasza (23, 50-53)

A był tam człowiek dobry i sprawiedliwy, imieniem Józef, członek Rady. Nie przystał on na ich uchwałę i postępowanie. Pochodził z miasta żydowskiego, Arymatei, i oczekiwał królestwa Bożego. On to udał się do Pilata i poprosił o ciało Jezusa. Zdjął je z krzyża.

Twoje Ciało jest wreszcie w rękach człowieka dobrego i sprawiedliwego. Ty, Jezu, jesteś spowity snem śmierci, ale zatroszczyło się o Ciebie serce żywe, które dokonało wyboru. Józef nie był z tych, którzy mówią, a nie czynią. „Nie przystał on na ich uchwałę i postępowanie” – mówi Ewangelia. I to jest dobra nowina: przyjmuje Ciebie, Jezu, w ramiona ten, który nie przyjął powszechnej opinii. Zabiera Ciebie ten, który wziął na siebie odpowiedzialność. Jesteś na swoim miejscu, Jezu, na kolanach Józefa z Arymatei, który „oczekiwał królestwa Bożego”. Jesteś na

swoim miejscu wśród tych, którzy wciąż mają nadzieję, wśród tych, którzy nie pogodzili się z myślą, że niesprawiedliwość jest nieuchronna. Ty, Jezu, zrywasz łańcuch tego, co nieuniknione. Przełamujesz automatyzmy, które niszczą wspólny dom i braterstwo. Tym, którzy oczekują Twojego Królestwa, dajesz odwagę, by stanęli przed władzą: jak Mojżesz przed faraonem, jak Józef z Arymatei przed Piłatem. Uzdalniaś nas do wielkich odpowiedzialności, czynisz nas odważnymi. Tak oto umarłeś, a wciąż królujesz. A dla nas, Jezu, służyć Tobie – to królować.

Módlmy się, mówiąc: *Służyć Tobie to królować*

Dając jeść głodnych.
Dając pić spragnionym.
Przyodziewając nagich.
Dając gościnę przybyszom.
Odwiedzając chorych.
Odwiedzając uwięzionych.
Grzebiąc umarłych.

Służyć Tobie to królować
Służyć Tobie to królować
Służyć Tobie to królować
Służyć Tobie to królować
Służyć Tobie to królować
Służyć Tobie to królować
Służyć Tobie to królować

Stacja XIV

Jezus złożony do grobu

Z Ewangelii według św. Łukasza (23, 53-56)

Owinął [je] w płótno i złożył w grobie wykutym w skale, w którym nikt jeszcze nie był pochowany. Był to dzień Przygotowania i szabat zaczynał jaśnieć. Były przy tym niewiasty, które z Nim przyszły z Galilei. Obejrzały grób i w jaki sposób zostało złożone ciało Jezusa. Po powrocie przygotowały wonności i olejki; lecz zgodnie z przykazaniem zachowały spoczynek w szabat.

W systemie, który nigdy się nie zatrzymuje, Ty Jezu, przeżywasz swój szabat. Przeżywają go również kobiety, którym wonności i olejki chciałyby mówić już o zmartwychwstaniu. Naucz nas nic nie robić, gdy jedyne, czego się od nas oczekuje, to czekanie. Wprowadź nas w rytm ziemi, który nie poddaje się sztucznemu pośpiechowi. Złożony w grobie, Jezu, dzielisz z nami los wspólny wszystkim ludziom, i sięgasz otchłani, której tak bardzo się lękamy. Widzisz, jak od niej uciekamy, mnożąc swoje zajęcia. Często krążymy bez celu, a jednak szabat jaśnieje swoim blaskiem: wychowuje nas i wzywa do odpoczynku. To boskie życie, życie na miarę człowieka – to, które zna pokój szabat. „Każdy będzie siadywał pod swą winoroślą i pod swoim figowcem; i nikt nie będzie [ich] niepokoił” (Mi 4, 4), prorokował Micheasz. A Zachariasz powtórzył za nim: „W owym dniu – wyrocznia Pana Zastępów – będziecie się wzajemnie zapraszać, [by odpoczywać] w cieniu winorośli i figowców” (Za 3, 10). Jezu, który zdajesz się spać w burzliwym świecie, wprowadź nas wszystkich w pokój szabat. Wtedy całe stworzenie ukaże się nam bardzo piękne i dobre, przeznaczone do zmartwychwstania. I zapanuje pokój nad Twoim ludem i między wszystkimi narodami.

Módlmy się, mówiąc: *Niech zapanuje Twój pokój*

Dla ziemi, powietrza i wody.

Niech zapanuje Twój pokój

Dla sprawiedliwych i niesprawiedliwych.

Niech zapanuje Twój pokój

Dla tych, którzy są nie dostrzegani i pozbawieni głosu.

Niech zapanuje Twój pokój

Dla tych, którzy nie mają władzy ani pieniędzy.

Niech zapanuje Twój pokój

Dla tych, którzy czekają na Odrośl sprawiedliwą.

Niech zapanuje Twój pokój

Wezwanie końcowe

„«Laudato si', mi' Signore» – Pochwalony bądź, Panie mój, śpiewał święty Franciszek z Asyżu. W tej pięknej pieśni przypomniał, że nasz wspólny dom jest jak siostra [...]. Ta siostra protestuje z powodu zła, jakie jej wyrządzamy” (Enc. *Laudato si'*, 1-2).

„«Fratelli tutti», napisał św. Franciszek z Asyżu, zwracając się do wszystkich braci i sióstr i proponując im formę życia, mającą posmak Ewangelii” (Enc. *Fratelli tutti*, 1).

„«Umiłował nas» – mówi św. Paweł odnosząc się do Chrystusa [...] abyśmy odkryli, że od tej miłości nic «nie zdoła nas odłączyć»” (Enc. *Dilexit nos*, 1).

Przeszliśmy Drogę Krzyżową; zwróciliśmy się ku miłości, od której nic nie może nas odłączyć. Teraz, gdy Król śpi, a wielka cisza zstępuje na całą ziemię, czyniąc naszymi słowa św. Franciszka, prosimy o dar nawrócenia serca.

Najwyższy, chwalebny Boże,
rozjaśnij ciemności mego serca
i daj mi, Panie, prawdziwą wiarę,
niezachwianą nadzieję i doskonałą miłość,
zrozumienie i poznanie,
abym wypełniał Twoje święte
i prawdziwe posłannictwo. Amen.